Nr. 68. Kraków, Środa dnia 7 Czerwca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

PRENUMERATA WYNOSI:

	Rocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W Krakowie:	10 zł.	2 zł. 50 ct.	1 zł.
W Monar. au.-węg.	12 „	3 „ — „	1 „
W Niemczech	28 m.	7 m.	
W innych krajach	32 fr.	8 fr. — „	

Pojedynczy numer 10 ct. — z przesyłką pocztową 12 ct.

INSERATY: 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę wieczór z datą następnego dnia.

REDAKCYA przy ulicy Szewskiej Nr. 4, II. piętro.

Rękopisów nie zwracamy — niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

ADMINISTRACYA w drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki, przy ul. Kanonnej Nr. 9.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

PRENUMERATĘ i INSERATY PRZYJMUJĄ:

ADMINISTRACYA „Gazety Krakowskiej“ jakoteż AGENCYE: W Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski“, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ul. Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, w handlu p. Dembińskiego, ul. Floryańska. W Rynku gł. A. Grigar i skład pap. R. Ludwińskiego. We Lwowie, Księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księg. Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.

Nowa postać sprawy bośniackiej.

W niedzielę wspólne narady ministeryalne w Wiedniu pod przewodnictwem monarchy położyły kres przesileniu w sprawach bośniackiej okupacyi, otwartem dymisyą ministra Szlavy. Dzisiejszy następca jego pan Kallay zręcznie skorzystał z okoliczności, przedstawiając przed przyjęciem teki, memoryał nieznany publiczności, dotyczący przyszłego zarządu krajami okupowanemi.

Jakkolwiek memoryał nieznany, przeszłość pana Kallaya poręcza, że podstawy przyszłego zarządu oparte na tym memoryale nie otwierają nowych dróg dla wpływów absolutystyczno-wojskowych, lecz przeciwnie ograniczają takowe, jak również nie dopuszczają szerzenia się po kraju agitacyi i wpływów panslawistycznych. Pan Kallay nadto, jak każdy mąż stanu węgierski, ma delikatne poczucie dla względów konstytucyjnych rządzenia, tak w stosunku do obu państw Monarchii, jak i w stosunku do rządzonego kraju, pozbawionego wszelkich konstytucyi pisanych.

Dotąd Bośnia i Hercogowina administrowana z mandatu europejskiego przez Monarchię, rządzoną była przez ministeryum wspólne, którego wykonawcą stał się wspólny minister skarbu, jako najmniej mający do czynienia. Dzięki smutnemu przesileniu i dzięki memoryałowi, który został przyjęty za podstawę nominacyi nowego ministra, pan Kallay stał się pierwszym istotnym ministrem Monarchii dla spraw bośniackich, a niewątpliwie, z charakterem wyżej określonym.

Przesilenie otwarte dymisyą pana Szlavy, ma swe przyczyny zbyt głębokie, aby ono zakończyło się nową nominacyą, takie nawet mającą znaczenie. Pan Kallay powściągnął tylko jego bieg gwałtowny i rzucił osobę swoją, świeżą i niezużytą wcale, w grę wpływów odgrywających przeważną rolę w tej sprawie — co stała się pierwszorzędną tak w zagranicznej, jak i w wewnętrznej polityce Monarchii.

Wpływ pana Kallay'a na tę pierwszą nie zmniejszy się, lecz powiększy faktycznie, przez to wysunięcie go z ministeryum spraw zagranicznych, gdzie zajmował stanowisko pierwszego szefa sekcyi, na pozycyę wspólnego ministra skarbu Monarchii. Pan Kallay znanym jest jako publicysta, jako konsul jeneralny w Belgradzie, jako deputowany parlamentu węgierskiego, jako historyk początków państwa serbskiego i gruntowny znawca wszystkich stosunków Wschodu; na każdem z tych pól świetnie się odznaazył szerokim poglądem na sprawy, stanowczością kierunku połączoną z umiarkowaniem, śmiałością osobistą i brakiem złudzeń. Wszędzie zaś, oprócz zakrytej tajemnicą roli jego jako szefa sekcyi w urzędzie spraw zagranicznych, jako mąż stanu, który w panslawizmie nieopartym podług niego na naturze w rzeczy, widzi największe niebezpieczeństwo dla Monarchii i dla wolności w tej części Europy, a natomiast przekonanym jest, że emancypacya i rozwój indywidualności państwowych na półwyspie Bałkańskim i gdzieindziej, choćby noszących charakter słowiański, dadzą się doskonale sharmonizować z rozwojem węgierskiego państwa i potęgą Monarchii — pod jednym warunkiem, że rozwój ich nie zostanie pogwałconym przez wpływy obcych mocarstwowych potęg, dążących do użycia ich za narzędzia swej polityki zagranicznej i za służebników własnych.

Wpływ męża stanu o takich pojęciach może być tylko zbawiennym w Monarchii austro-węgierskiej. Stanowisko jego w Węgrzech jest wyjątkowo silne, gdyż się równie opiera na sympatyach obozu konserwatywnego, do którego należał, jak bezwzględną zgodnością w poglądach na politykę zagraniczną z hr. Andrássy'm, zgodnością której obóz konserwatywny nie podzielał, a przynajmniej nie rozciągał dawniej do osoby jej reprezentanta. Jak w ogóle konserwatyści węgierscy są „liberałami“ przymierzając ich do modły austryackiej, tak pan Kállay przejęty do szpiku kości konstytucyonalizmem podług jego najnowszych, po 1848 roku, ukształtowań i wymagań — znajdzie niewątpliwie i w Austryi szerszą ufność i współczucie.

Z nie małym więc zasobem sił, woli i przygotowania przychodzi pan Kállay do swojego pełnego cierni urzędu. Wszystkie te dane mogą się okazać nie wystarczającemi do zapanowania nad prądami przeciwnemi jemu, a raczej sprawie przez niego reprezentowanej. My wszakże mamy wszelkie powody, aby nominacyę jego uważać za pomyślny zwrot w polityce Monarchii, aby mu życzyć, iżby te tak wiele obiecujące siły nie zużyły się w niewdzięcznej walce, lecz przeciwnie, aby pomyślne rezultaty uwieńczyły działalność nowego ministra.

Otwarcie Sejmu galicyjskiego postanowione, jak się dowiadujemy, na połowę sierpnia, zależnem jest od wykończenia elaboratu dotyczącego sprawy indemnizacyjnej w ministerstwie finansów.

Opóźnienie otwarcia mogłoby być nader szkodliwem, gdyż w październiku gasną mandaty obecnej reprezentacyi krajowej.

Giuseppe Garibaldi.

Sceptycy i pseudo-racyonaliści naszego wieku zaprzeczyli znaczeniu osobistości w życiu zbiorowem narodów, w rozwoju dziejowym ludzkości. Według nich wola człowieka, jego charakter i dążności, ma tylko jakieś anekdotyczne znaczenie w historyi; wszyscy i wszystko ulega niezłomnym prawom liczby i jakiejś konieczności naturalistyczno-historycznej. Nie Paweł, to Gaweł, będzie reprezentantem pewnych dążeń politycznych, które znowu nie są niczem innem jak wypływem materyalnych potrzeb mas społecznych i ich współzawodnictwa o zaspokojenie takowych. Świetnem zaprzeczeniem tej nauki upadku ducha i umysłu ludzkiego jest mąż, który dnia 2 czerwca b. r. zamknął oczy na samotnej wyspie Wód Śródziemnych, Józef Garibaldi.

Skromny oficer marynarki, który słowem swojem organizuje armie bitne, który rozwala i zdobywa wiekowe królestwa, który wznosi najtęższe zręby swej ojczyzny, który sam republikanin i przewodnik nieokiełznanych umysłów rewolucyjnych, doprowadza te duchy do dobrowolnego służenia królowi i narodowej dynastyi, dlatego, że to było potrzebą tej umiłowanej ojczyzny, której odbudowanie i zjednoczenie służyło mu za gwiazdę przewodnią.

Do dokonania tych dzieł wielkich, około których za życia ich twórcy utworzyła się już ludowa legenda dziejowa, potrzeba było bielszej od śniegu czystości ducha, trwalszej od marmuru siły charakteru i gorętszej od ognia wulkanicznego miłości w sercu. Nikt inny tych dzieł wielkich nie potrafiłby dokonać, nikt królestwa Sycylii i Neapolu zdobyć, zwłoszczyć i zamienić na niewzruszoną ścianę nowego Włoch królestwa, nikt serca rodaków i przeróżnego ludu Italii zapalić żądzą jedności ojczyzny nienasyconą aż do jej spełnienia, nikt narodowo-ludowej korony Włoch włożyć na głowę Wiktora Emanuela i jego następców, jak taki właśnie człowiek jak Garibaldi z jego klasycznej wielkości przymiotami, z jego średniowieczną awanturniczością i z jego rewolucyjnemi słabościami nawet.

Nikt inny, jak ten bohater o niezatartych rysach osobistych, nie mógł współpodpisać imienia swojego w dziejach przy największem dziele wieku naszego, dziele odbudowania włoskiej ojczyzny. Współpodpisać, gdyż trzeba było zejścia się czterech takich postaci w ciasnej lat przestrzeni jak Cavour, jak Garibaldi, jak Mazzini, jak Wiktor Emanuel sabaudzki, aby dokonać wielkiego dzieła, a nawet spożytkować te pomyślne okoliczności jakie dla dokonania jego przedstawił ogólny rozwój europejski. Każda z nich niedościgniona w swej indywidualnej wielkości, każdą z nich zdobi aureola dobrowolnego męczeństwa za wielką ideę, a wszystkich łączy jedna miłość ludu i idealnej ojczyzny włoskiej. Powiedzieliśmy, że nawet pewne słabości osobiste Garibaldi'ego były potrzebne, aby dzieła przez niego dokonane mogły być dokonanemi, gdyż tych

---

Adwokat Petersburski.

2) SZKIC.

Skreślił Teodor Lubicz.

(Ciąg dalszy).

— *Oh! ne vous gênez pas!* wszak pan wiesz, że zostawiam mu tyle czasu, ile go tylko pan potrzebować możesz...

— Dziękuję panu — rzekł pan Marek głosem bez dźwięku i głębiej mu się wyryła owa posępna zmarszczka, którąśmy zauważyli na jego czole. — *Mes arrangements sont pris,* wyjeżdzam za parę tygodni.

Lekkie zakłopotanie wymalowało się na obliczu przybysza. Zapanowało milczenie. Pan Marek przerwał je wkrótce, zadzwoniwszy na służącego.

— Podawajcie wieczerzę — rzekł do starego kredencerza; a obracając się do gościa:

— Wybaczy mi pan, że z powodu bolu głowy, nie mogę panu dziś dotrzymać dłużej towarzystwa. Zmuszony jestem udać się natychmiast na spoczynek.

Wieczór już był nastał, świeży, cichy wieczór majowy. Pan Marek wyszedł do sadu i zaczął przechadzać się zwolna po zarosłych uliczkach, chłodząc rozpalone czoło. Doszedł do małej wyniosłości, która panowała nad domem, wioską, nad polami i wyciętym lasem. Usiadł na trawie i obejrzał się w około... nikt go nie widział i nie mógł słyszeć... Spuścił głowę na ręce i gorżko, rzewnie zapłakał.

Ta wioska, w której się urodził, którą pradziad jego pięknie był zagospodarował, z którą tyle go łączyło pamiątek smutnych i wesołych, promiennych i bolesnych... on ją dziś sprzedał przybyszowi, który zrobił majątek na brudnych sprawach a kupić mógł dla tego, iż spowiadał się przed popem. Biedny pan Marek miał zostać tułaczem i proletaryuszem... Co gorsza, wychowany tylko do spokojnego używania, nie miał pojęcia, jak potrafi zapracować na chleb powszedni, gdy ostatni grosz, dziś wzięty, zapłaci ostatni dług...

— Położenie bez wyjścia! — rzekł ponuro sam do siebie. — Chyba pójść śladem innych nieszczęśliwych, lub łotrów, i skończyć rychło samemu tę całą nędzę...

— A biedna Zosia... — szepnął z wyrazem rzewnej boleści.

Zstąpił z pagórka, kierując się ku małemu gaikowi, otoczonemu wysokim częstokołem, bujnie upiętym girlandami powoi; otworzył furtkę, dającą doń przystęp i szedł czystą uliczką, obramowaną grządkami kwiatów wiosennych. Gaik ten przytykał do jednej strony domu; był tak piękny i zaciszny, że stanowił silny kontrast z opuszczeniem i bezładem całej brzostowieckiej siedziby. Okna i drzwi oszklone, wychodzące w stronę gaju, były otwarte, na nizkich schodkach u drzwi, widniała biała postać młodej osoby, na którą promienie księżyca, przedzierające się przez gałęzie drzew, zlewały swój blask łagodny. Była to postać powiewna, oddziana lekką, długą suknią; na ramiona spadały dwa grube zwoje jasnych włosów, okalając twarzyczkę bladą jak płótno.

Marek podszedł ku niej i z czułością ujął jej rękę. Spokojny uśmiech wykwitł na ustach młodej kobiety, lecz gdy podniosła oczy, w których myśl zdrowa była nieobecną, twarz jej i postać odwzorowały dobitnie stan najsmutniejszy ze smutnych w biednej egzystencyi ludzkiej.

— Dobry wieczór, siostrzyczko — rzekł Marek, siadając przy młodej kobiecie i tuląc jej rękę w swoich.

— Dobry wieczór — odpowiedziała Zofija, cichym głosem. — Dobrze żeś przyszedł, dziś mi było tak przykro... Król Stanisław znów zstąpił z ram swego portretu i rozmawiał ze mną. — Tyś mię zawsze żałowała, dobra Zosiu, — mówił do mnie — żem stracił koronę i tak bardzo gryzł się nieszczęściem mojego ludu. Dziś ja przyszedłem ciebie pożałować, bo cię czeka coś złego bardzo...

— Cóż takiego? — spytał Marek, zapominając, na chwilę, że opowiadanie Zosi było, jak zwykle, marzeniem chorego umysłu.

— Poczciwy król mówił dalej: Miałaś gniazdko spokojne, gdzie się kryłaś w gąszczu drzew, jak ptak zraniony, co unika oczów ludzkich. Otóż z gniazdka tego wyrzucą cię, biedna Zosiu, ludzie będą patrzeć na ciebie, a oczy ich tak pieką... Nieszczęśliwe ty dziecko... Poproś Marka...

Marek nie mógł słuchać dalej. Wstał i uścisnął gorąco biedną swą siostrę, którą kochał podwójnie zwyczajem natur szlachetnych, których najbardziej przywiązuje nieodwołalne nieszczęście. Bezwiedny wyrzut, który go spotykał z ust chorego dziewczęcia, zabolał go niewymownie.

— Idź już spać Zosiu i bądź spokojną... spuść się na mnie, nic przykrego nie spotka cię... ja czuwam nad tobą.

— I Bóg nad nami — zakończyła cicho Zosia, patrząc za bratem, który oddalał się w kierunku furtki.

Wywłaszczonemu dziedzicowi Brzostówki zdawało się w tej chwili, że czuje, jak mu na skroniach bieleją włosy. Gdyby choć sam był na świecie... utonąłby w jakiejś głębi, zaszyłby się w jakiejś norze, gdzie dokołatałby rozbitego życia swego. Czy to dużo potrzeba dla samotnego człowieka, który karjerę swoją uważa za skończoną? Lecz obowiązek chrześciański, honor ludzki, a nadewszystko prawo miłości kazało mu żywić i osłaniać tę biedną istotę, kwiatek złamany jakimś srogim wichrem, który go zastał bezsilnym... I jak dopełni teraz tego świętego obowiązku? Jak dotrzyma uroczystych swoich przyrzeczeń, danych biednej swej matce, której konanie było podwójną boleścią... zostawiała na świecie przedmiot miłości najczulszej w stanie smutniejszym od śmierci...

(Ciąg dalszy nastąpi).

słabości potrzeba było, aby w chwili danej, dla czynu właściwej, twórcza potęga jego ducha zabłysła wyprawą marsalską i ochotniczym pochodem na zburzenie królestwa Obojga Sycylii, aby dalej wielki Cavour mógł podeprzeć chwiejne strony tego twórczego dzieła i wciągnąć go w regularny bieg dziejowego rozwoju—bez czego, byłoby pozostało świetnym meteorem i epopeją męczeństwa.

Gdy zabrakło Cavoura i gdy wódz uwierzył, że dosyć materyalnego zwycięztwa słowem jego i geniuszem wojennym wywołanego, aby pokonać potęgi moralne, potknął się mizernie po dwakroć jak gdyby nigdy ramię jego nie miało siły rozporządzającej tytaniczną siłą milionów, jak gdyby na końcu jego szpady nie spoczywał nigdy los potężniejszych królestw. Aspromonte i Mentana nazywają się te dwa wielkie rozbicia Garibaldego i namiętności mas o wieczystą potęgę papieztwa. Cavour powiedział, że tylko siłą moralną Włochy wejść mogą do Rzymu, lecz tajemnicę z sobą zabrał do grobu. Rezultat stosunków międzynarodowych całej Europy złożył się na to, że następcy Cavoura potęgę moralną Rzymu zdołali skrępować i przenieść tam wcześniej stolicę odrodzonego królestwa, lecz Włochy dotąd na tę słabość chorują, a Garibaldi i namiętności mas rozbiły się o rzekomo bezsilną potęgę Rzymu.

Jedną z tajemnic wielkości Garibaldiego i jego tytanicznej siły było serce otwarte na wszystkie szlachetne dążności mas rozbudzonych do życia, i współczucie dla wszystkich cierpień ludzkości. To roznosiło sławę jego imienia aż do odległych narodów północy, aż do dzikich ludów pustyń afrykańskich, jak świadczą opisy p dróżników, i czyniło go międzynarodową niejako potęgą, to mu nadawało zarazem charakter dziwny w naszym wieku wielkiego kondottiera sprawy ludów. Jak samo wsłuchanie się serdeczne w cierpienia i dążenia ludzkości, bez którego nie ma i nie powinno być prawdziwej wielkości, nie wystarcza wszakże dla dokonania czynów, świadczą nietylko wspomniane skruszenia się jego szpady o słabe z pozoru przeszkody, przynajmniej w r. 1862, ale świadczy jego bezradność i bałamuctwo na tem innem poza włoskiem polu. Dziejowa wielkość jego pozostała granicami Włoch zamkniętą; a brakiem właśnie odpowiednich czynników i ludzi w innych sprawach świata, i nic w nich nie dokonał, i same zamysły jego rzetelnym strachem przejmowały własnych jego wielbicieli, aby działanie nie wyszło na korzyść wrogów wyzwolenia i duchowego postępu ludzkości.

Od śmierci Cavoura, oprócz zwrócenia zapału rodaków do sprawy regulacyi Tybru i do uzdrawiającego kraj wzięcia w uprawę bagnistych okolic Rzymu, jednego tylko pięknego czynu dokonał: spłaty długu wdzięczności Francuzom pod Dijon w r. 1870, gdzie imię polskiego wojownika jenerała Hauke-Bossak splotło się z jego imieniem.

W sercu jego otwartem dla wszystkich dążeń szlachetnych, sprawa polska zajmować musiała i zajmowała szerokie miejsce. Był czas, gdy wśród polskiego ludu imię jego było tak popularnem, jak własnego bohatera, a uwielbienie dla niego przenikało nawet do naszych ognisk kościelnych przeciw którym później tak mocno zawinił. Do końca życia sprawie Polski wiernym pozostał swojem uznaniem i zapałem dla niej. Ona ustrzegła go najwięcej może od strasznych zboczeń w latach ostatniej wojny wschodniej i późniejszych ruchów panslawistycznych, zdolnych zniweczyć dla ludzkości dobrodziejstwa wielkich czynów jego przeszłości.

Szerokie sympatye, jakie posiadamy wśród włoskiego ludu, jemu w znacznej mierze zawdzięczamy nawzajem; on też jest współreprezentantem tego związku i tych węzłów, jakie nas łączą nietylko z narodem włoskim, lecz i z wielkiemi sprawami ludzkości. Dosyć zaiste przyczyn, abyśmy wspomnienie jego czcią otoczyli, i aby miejsce, gdzie spoczną prochy jego—bądź w Panteonie rzymskim obok zwłok króla—założyciela jedności włoskiej ojczyzny, bądź na samotnej wyspie w opuszczonym grobie rodzinnym — pozostało dla nas na zawsze drogiem.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej“.

Lwów d. 5 czerwca.

Rozmawiając niedawno z pewnym księdzem unickim, niemającym nic wspólnego ze Swiętojurcami, usłyszałem z ust jego zdanie, które na razie wydało mi się paradoksem, ale które w gruncie rzeczy ma wiele słuszności za sobą. Oto, zacny ten kapłan zainterpelowany przezemnie, czy niema rzeczywiście sposobu wykorzenienia owej ślepej i nieubłaganej nienawiści, którą żywi względem Polski większa część inteligentnych rusinów, i która zamiast łagodnieć pod wpływem szkół i wspólnej pracy publicznej w instytucyach autonomicznych, raczej wzmaga się codziennie — odrzekł bez żadnego wahania się: *„Zamknijcie wszystkie redakcye pism polskich i rusińskich w Galicyi wychodzących chociaż na rok jeden, a nienawiść ta zniknie z pewnością, i Rusini będą z Polakami żyć zgodnie i wspólnie pracować nad dobrem wspólnej Ojczyzny, tak jak żyli i pracowali aż do roku 1848“.*

Jako dziennikarz z zamiłowania i fachu, próbowałem oczywiście bronić dziennikarstwo polskie od tak ciężkiego zarzutu, i przyznając że „Słowo“, „Diło“, „Prołom“ i inne organa świętojurskie nie mają rzeczywiście innego celu, jak tylko rozdmuchiwanie nienawiści, usiłowałem dowieść, że wszystkie pisma polskie występują zawsze w sprawie rusińskiej w duchu pojednania i zgody, a na potwarze i kłamliwe insynuacye świętojurców albo nie odpowiadają wcale, albo też ograniczają się na wykazywaniu ich kłamliwości, unikając starannie tego wszystkiego, coby mogło drażnić narodową drażliwość rusinów. Ale ksiądz mój, przyznając wprawdzie słuszność tego ostatniego twierdzenia, dowiódł mi jednak czarno na białem, że dzienniki nasze jeżeli nie złą wolą, to nieznajomością stosunków i brakiem taktu w traktowaniu sprawy ruskiej przyczyniają się rzeczywiście bardzo wiele do wytworzenia tego położenia bez wyjścia, w jakiem się znajdujemy, i do utrudnienia wszelkiego porozumienia się między rusinami i polakami w Galicyi.

Obecne zachowanie się pewnej części dziennikarstwa lwowskiego stwierdza na nieszczęście najzupełniej słuszność zdania tego; a ponieważ znajdujemy się obecnie w chwili ważnego przełomu w sprawie rusińskiej, gdyż w przededniu procesu prowodyrów świętojurskich i w obec doniosłych zarządzeń Stolicy apostolskiej, przedsięwziętych w celu zabezpieczenia Kościoła unickiego od zamachów szyzmatycko-moskiewskich, powinnibyśmy więc być podwójnie oględni i przezorni w omawianiu tego wszystkiego, co ma związek ze stosunkami rusińskimi bo każda przesada i nietaktowność pod tym względem jest dzisiaj stokroć bardziej szkodliwą, niż w czasach zwyczajnych.

Niedawno jeszcze dzienniki tutejsze zaprzeczały niemal istnieniu rusinów w Galicyi, i w każdym człowieku ukształconym, mówiącym i piszącym po rusińsku widziały agenta zaprzedanego Moskwie; dziś zaś niektóre z nich wpadły nagle we wręcz przeciwną ostateczność bo owładnęła niemi formalna manja czułości dla rusinów, pod wpływem której posuwają się tak daleko, że wywierają pośrednią presyę na przyszłych sędziów przysięgłych, aby uniewinnili bez względu na istotę popełnionego przez nich czynu świętojurców, którzy staną przed sądem w początku przyszłego tygodnia i agitują na rzecz protestu przeciw listowi apostolskiemu Papieża, dotyczącemu reorganizacyi Zakonu OO. Bazylianów.

Zdanie nasze o obowiązkach przysięgłych sędziów w ogóle, a w szczególności w sprawach, w których bezpieczeństwo i przyszłość kraju jest zagrożoną, wypowiedzieliśmy, o ile na to ustawa pozwala, w ostatniej korespondencyi naszej z dnia 31 maja. Obecnie więc powtórzymy tylko, że jeżeli wolno jest sędziom przysięgłym nie krępować się w orzeczeniu wyroku formalnemi przepisami prawa, to nie powinni oni w żadnym razie zapominać pod wpływem uczuciowości i doktrynerskich rozumowań o względach moralności i dobra publicznego. Niech zasada *„salus populi suprema lex esto“* przewodniczy ich umysłom i sumieniu, i niech pomną, że w sprawie obecnej staną przed sądem rusini obwinieni o zdradę swej własnej ojczyzny Rusi, a z pewnością wyrok ich będzie słusznym i sprawiedliwym. Kto bezpośrednio słowem, lub też pośrednio pismem w innym jak powyższy wpływa kierunku, ten działa na szkodę nietylko Polski lub Austryi, ale samej Rusi i zasługuje na bezwarunkowe potępienie, bez względu na to, czy motywem postępowania jego jest zła wiara, czy też lekkomyślność i nieświadomość. Tego wszystkiego pewne dzienniki nasze zdają się nie rozumieć, i dlatego też uważamy za obowiązek przypomnieć im to z całą koleżeńską otwartością.

Co się zaś tyczy apostolskiego listu Leona XIII. dotyczącego Bazyljanów, znaczenie którego wyjaśniliście tak prawdziwie w artykule specyalnym umieszczonym w przedostatnim numerze pisma waszego, to dzienniki wyżej wspomniane zachowują się wobec niego jeszcze z większą nieoględnością i mniejszym taktem, niż wobec poprzedniej sprawy. Nie dość bowiem, że niechcą czy też nie umieją zrozumieć, że reforma Bazyljanów jest i pozostać powinna kwestyą czysto religijno-kościelną i że nadanie jej politycznego charakteru i przeniesienie jej na pole agitacyi politycznej, odpowiada tylko interesom Świętojurców', ale same przykładają rękę do knowań tychże Świętojurców, mających na celu wywołanie opozycyi przeciw postanowieniom Papieża dążącym do odrodzenia tego zakonu i przywrócenia mu jego dawnej świetności i znaczenia.

Zacietrzewione niechęcią ku Jezuitom i manją kokietowania z Rusinami, pisma te nietylko pochwalają protesta niektórych konwentów Bazyljańskich przeciw listowi apostolskiemu, ale propagują myśl popierania tego rodzaju protestów przez laików obydwóch obrządków, nie widząc, że oddają tem usługę tylko Świętojurcom i doprowadzić mogą do rozgłośnego skandalu, który skompromituje nas w oczach świata całego i będzie w najwyższym stopniu dla nas szkodliwym.

Stronnikiem Jezuitów nie jestem, bo znam dobrze szkody, jakie oni wyrządzili Polsce w XVII i XVIII w., i wolałbym z pewnością, gdyby kierownictwo nowicyatu bazyljańskiego oddano nie temu ale innemu zakonowi. Ale wobec faktu, że w innych zakonach naszych bardzo trudno znaleźć ludzi zdolnych do tego rodzaju pracy, i że co się stało to się już odstać nie może, gdyż rozporządzenie papiezkie raz wydane cofnięte być nie może, sądzimy, że każdy polak posiadający zdrowy zmysł polityczny, powinien o sprawie téj milczeć, i nie wywoływać bezużytecznych hałasów i skandalu.

Milczenie to jest zresztą w razie obecnym tem łatwiejsze, że działalność, do której Jezuici zostali powołani, jest wyłącznie duchowną, i że wychowując w duchu szczerze katolickim i utwierdzając w zasadach wierności ku Unii młode pokolenie Bazyljanów, muszą oni jednocześnie chcąc nie chcąc przygotowywać drogę do pojednania wyznawców obydwóch obrządków, które zarówno dla Rusi jak dla Polski jest kwestyą życia lub śmierci.

Komu rzeczywiście jest drogą przyszłość nasza, ten powinien bezwarunkowo popierać to wszystko, co ułatwia pojednanie bądź religijne bądź narodowościowe Rusinów z Polakami, bez względu na sympatye swe lub antypatye do ludzi w pewnym razie działających, a zdrowy sens praktyczny nakazuje przecie nie odpychać sposobności zużytkowania dla swego celu nawet jawnego nieprzyjaciela. U nas jednak niestety! mało kto posiada ów zdrowy sens praktyczny, a wszyscy niemal rządzimy się zasadą, że należy przeczyć przeciwnikowi politycznemu, bez względu na to, czy ma on słuszność lub nie, i gdy on twierdzi, iż dwa razy dwa jest cztery, nie wahamy się nigdy utrzymywać, iż prosta ta operacya arytmetyczna da w rezultacie liczbę 5.

Pisma lwowskie, które zapomniały o mądrej radzie Talleyranda zawartej w słowach: *„pas trop de zéle,“* i w przesadnej swej pojednawczości doszły aż do bezwiednego popierania machinacyi Świętojurskich, skierowanych przeciw wskrzeszeniu zakonu Bazyljanów, a wyzyskujących ogólną niechęć ku Jezuitom, powinny się opamiętać dopóki czas jeszcze, bo trwając przy obecnem swem zachowaniu się, wyrządzą wielką szkodę Polsce i kościołowi, a Świętojurcy nadużywszy ich łatwowierności i dobrej wiary, odpłacą im następnie za ich usługi lekceważeniem i szyderstwem. Radzimy im przytem, aby wyszły z błędu conajprędzej, bo przekonywamy się codziennie, że zdołały już one obałamucić umysły wielu prostaczków, tak że znajdujemy się już w obec rzeczywistego *„periculum in mora“*.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Galicyjskie Towarzystwo kredytowe ziemskie.

(Dokończenie).

Podajemy dzisiaj dokończenie nadzwyczajnego ogólnego zgromadzenia delegatów gal. Towarzystwa kred. ziemskiego odbytego we Lwowie dnia 1. czerwca, mianowicie dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskiem co do udzielania pożyczek także na dochód z propinacyi.

Dalszy wywód opozycyjny p. O. Pietruskiego brzmiał jak następuje:

Co się tyczy samej kwestyi propinacyjnej odczytał potem prezes Rady nadzorczej następujący elaborat: Według § 5 ustawy propinacyjnej z 30 grudnia 1876 (Nr. 55 Dz. ust. kraj. z r. 1877) czysty dochód z prawa propinacyi obliczony będzie z przecięcia dochodów w 6 latach od r. 1869—1874 włącznie po odtrąceniu przeciętnej w tychże 6 latach kwoty rocznego podatku z dodatkami państwowemi, krajowemi i indemnizacyjnemi. Według obliczenia, pryeprowadzonego przez krajowe biuro statystyczne, zlikwidowany czysty dochód z wyszynku po wyłączeniu łączonych z propinacyą innego rodzaju dochodów i po stråceniu podatków wyniesie najwyżej $1^1/_2$ miliona złr. Suma ta wzięta trzy razy daje $7^1/_2$ miliona, co czyni w porównaniu z wartością hipotek tabularnych przy wartości 271,507.000 złr. 2·7 prc. a przy wartości 200 milionów 2·5 prc. Suma powyższa $2^1/_2$ miliona obejmuje jednak także dochód propinacyjny z dóbr martwej ręki i fideikomisowych, które nie należą do owej sumy wartości 271 a względnie 300 milionów wynoszącej. Dochód propinacyjny z dóbr martwej ręki i fideikomisowych, który należałoby strącić, aby otrzymać dochód propinacyjny z dóbr, będących przedmiotem kredytu hipotecznego, nie jest nam znany, biorąc jednak miarę ze stosunku wartości dóbr martwej ręki i fideikomisowych do wartości ogólnej dóbr tabularnych, wynosiłby dochód propinacyjny w dobrach martwej ręki i fideikomisowych kwotę roczną 620.000 złr., którą zaokrąglić można do zmniejszonej kwoty $^1/_2$ miliona złr. Pozostaje przeto dla dóbr, będących przedmiotem kredytu hipotecznego, kwota rocznego dochodu propinacyjnego ledwie dwa miliony złr. według której dochód trzyletni wyniesie 6 milionów zł. Ten dochód trzyletni, przyjęty za podstawę pożyczek hipotecznych, podwyższy wartość hipotek przyjętą na 271,507.000 złr. o 2·2 prc., na 300 milionów równo o 2 prc. Wprawdzie dochód propinacyjny nie rozdziela się między dobra tabularne w równym stosunku do wartości ziemi, lecz nie bez słuszności można twierdzić, że im więcej on wynosi w stosunku do wartości ziemi, tem bardziej jest chwiejny. Chwiejność tego dochodu przeobraziła się w ostatnich latach w stałą degresyę tegoż. Nie mogąc na razie wykazać tej degresyi kwotami dochodu, przyjętemi za podstawę opodatkowania w latach 1875 i 1881, możemy jednak wykazać ją w stopniowym ubytku szynkarzy, począwszy od r. 1878.

Według dat statystycznych wynosiła:

w roku	ilość szynkarzy	opłaty propinacyjne
1878	23.286	352.325 zlr.
1879	22.444	331.445 „
1889	20.844	302.915 „
1881	19.451	281.915 „

ubyło tedy w r. 1879—842, w r. 1880—1600 w r. 1881—1393 szynkarzy, razem w ciągu 3 lat 3835, a w opłatach 71.190 zł. Wypływa z tego, że dochód propinacyjny upada u nas i jest chwiejny. Mowca oświadcza w końcu, że był i jest przeciwny wnioskom komisyi, chociaż ściśle rzecz biorąc wniosek ten ma tylko teoretyczne znaczenie dopóki istnieć będzie § 36 statutów, według którego tylko dyrekcya wymierza pożyczki.

P. Dawid Abrahamowicz przemawiał w tym samym duchu przeciw wnioskom komisyi chociaż trudno przewidzieć, że te wnioski zostaną przyjęte. Jednym z głównych powodów upadku ekonomicznego kraju jest nadużywanie kredytu. Teraz chcemy podnieść jeszcze wartość hipotek przez przyjęcie do szacowania wartości propinacyi, dość problematycznej. Alež nie należy zapominać, że dyrekcya udzielając pożyczek przez tyle lat, uwzględniała już także zawsze wartość tej propinacyi, równie jak n. p. dochody z młynów, kamieniołomów i t. p. Jeżeli tedy teraz zapadnie uchwała, iż dyrekcya ma udzielać pożyczki także na propinacye, gotowi wszyscy dłużnicy wnieść prośby o dodatkowe pożyczki. Dla tego mniema mowca, byłoby rzeczą pożądaną, ażeby w uchwale zastrzedz wyraźnie, iż tylko przy nowych pożyczkach ma być także propinacya wzięta za czynnik do oszacowania hipotek. Ażeby to wyraźnie zaznaczyć w uchwale, proponuje mowca taką stylizacyę, iżby zamiast słów: „dochód propinacyjny będzie przyjęty jako czynnik i t. d.“ umieszczono słowo: „może być użyty i t. d.“ Mowca obawia się również i to w interesie właścicieli listów zastawnych, zbytniego obciążenia hipotek ponad połowę wartości a obawia się tego w obec znanych faktów, wykazanych przez gal. bank hipoteczny równie jak przez samo Tow. kredytowe ziemskie.

P. Bobczyński przemawiał w interesie dłużników, którzy zaciągają pożyczki w celu poprawy stosunków gospodarskich w swoich majątka h. Racyonalni gospodarze potrzebują taniego kredytu, a nigdzie go znaleść nie mogą tylko w tej instytucyi. Gdyby Towarzystwo już dawniej było dawało wyższe pożyczki, wielu właścicieli nie byłoby popadło w ręce banków lichwiarskich.

P. B. Augustynowicz, jako członek komisyi, wyjaśniał, dla czego ona postawiła ten wniosek. Chodziło jej głównie o dłużników, którzy zamierzają konwertować długi 5 pr. na 4 prc. Listem zastawnym 4 prc. po kursie 95 zł. nie spłaci dłużnik listu 5 prc., którego kurs wynosi 101 zł. Ażeby tedy dłużnik mógł pokryć dyferencyę między 95 a 101 zł., czyni komisya znany wniosek, bo tym sposobem może dyrekcya dać dłużnikowi dodatkową pożyczkę na propinacyę, którą to pożyczkę pokryje dłużnik ową dyferencyą.

Za wnioskiem komisyi przemawiali jeszcze pp. Starowiejski Adam, Marassé, Bobczyński i sprawozdawca pan Gniewosz, poczem p. hr. Włodzimierz Russocki wyjaśnił dlaczego dyrekcya nie sprzeciwia się wnio kowi. § 36 statutów stanowi, że dyrekcya wymierza pożyczki na podstawie szacunków przez detaksatorów. Dopóki ten § statutów ma moc obowiązującą, nie zachodzi żadna obawa, bo — zbijając wywody p. Abrahamowicza — nadmienia mowca, że dyrekcya na podstawie wniosku komisyi żadnych pożyczek dodatkowych na samą propinacyę dawać nie będzie;

tylko na przyszłość także prawo propinacyi będzie przedmiotem szczegółowego badania ze strony detaksatorów i ewentualnie będzie także przyjęte jako wartość przy wymierzeniu pożyczek.

Po tych wywodach przyjęło zgromadzenie powyższy wniosek komisyi.

Na następnem wieczornem posiedzeniu Towarzystwa przedłożył p. Vivien wnioski komisyi w sprawie podniesienia kursu 4 proc. listów zastawnych okresowych.

Po wyczerpującem przedstawieniu sprawozdawcy przyjęto bez dyskusyi następujące wnioski komisyi:

I. Nad wnioskiem p. Pruszyńskiego co do utworzenia syndykatu, przechodzi zgromadzenie do porządku dziennego.

II. Zgromadzenie poleca dyrekcyi, aby celem finansowania 4 prc. listów starała się zawrzeć z odpowiedniemi instytucyami finansowemi układ o pośredniczenie w sprzedaży listów zastawnych 4 prc. przy zastrzeżeniu jak najkorzystniejszych warunków dla konwertujących bez narażenia jednak funduszów Towarzystwa na jakiekolwiek straty.

III. W razie wyszukania chętnych do podobnego układu, upoważnia się dyrekcyę do zawarcia takowego, polecając jej przytem, aby ogłoszeniem w pismach publicznych zawiadomiła dłużników o warunkach, pod jakiemi konwersye przeprowadzone być mogą.

Następnie obradowano nad wnioskiami komisyi o zmianie regulaminu w tym duchu, iżby na przyszłość szacowano odrębnie wartość gruntów a odrębnie wartość budynków i stosownie do wniosków komisyi uchwalono: „Postanowienie dotychczasowego regulaminu oszacowania hipotek co do oznaczenia wartości gruntów i budynków mają być zmienione w ten sposób, iż na przyszłość osobno wartość gruntów a osobno wartość budynków przez taksatorów oznaczoną i w akcie szacunkowym dyrekcyi celem wymierzenia pożyczki przedłożoną być winna.“

Ostatnim przedmiotem narad były przedstawione przez p. Gniewosza wnioski komisyi w przedmiocie ułatwień postępowania przy konwersyi pożyczek 5 prc. na 4 procentowe, mianowicie wniosek, aby: „Wystosować do Koła polskiego petycyę o wyjednanie nowelli do §. 1376 ust. cyw. w tym kierunku, aby przy konwersyi pożyczek tabularnych nie był wymagany osobny zapis dłużny, lecz tylko prosta deklaracya zmiany stopy procentowej“

Bez dyskusyi przyjęto ten wniosek.

Komitet Wystawy rolniczo przemysłowej w Przemyślu podaje do publicznej wiadomości, iż w działach koni, ziemiopłodów i pracy kobiet deklaracye do dnia 1 lipca wnoszone być mogą, we wszystkich innych zaś działach, prócz bydła rogatego najpóźniej do 15 b. m. zgłoszenia przyjmowane będą.

Towarzystwo wzajem. ubezpieczeń w Krakowie, odbyło dnia 5 b. m. walne Zgromadzenie, na którem uchwalono udzielić Dyrekcyi absolutoryum a z wykazanej w dziale ubezpieczeń od ognia czystej pozostałości w kwocie 537.696 złr. wypłacić 519.799 złr. członkom Towarzystwa tytułem zwrotów w stosunku po 33% od zaliczek uprawnionych do zwrotu.

Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Przegląd polityczny.

Z Budapesztu donoszą, że bytność ostatnia w Wiedniu węgierskiego prezesa gabinetu pana Tisza (sobota, niedziela) piękne przyniosła rezultaty w tyle ważnej dla nas sprawie rosyjsko-żydowskiej, mianowicie zgodzono się, aby wychodźców żydowskich w razie potrzeby kosztem państwa bądź repatriować bądź wysełać do Ameryki; sprawę wychodźców żydowskich traktować jako sprawę wspólną monarchii; nareszcie zaś, aby w sposób najdelikatniejszy oddziałać w Petersburgu, iżby rząd rosyjski postarał się o zmniejszenie przypływu wychodźców do Monarchii.

Jestto całkiem inne pojmowanie sprawy jak wyrażanie głębokiego uczucia i bezduszne a nie prowadzące do niczego zamykanie granicy przez kordon żandarmski — środek zbawczy, który znajduje pełne skonstatowanie w półurzędowych zapewnieniach ze Lwowa, jakoby zaprowadzono kordon wojskowy.

Zasadniaze postanowienia ministeryalne z czasów pobytu pana Tisza pozostać wszakże mogą na zawsze tylko w teoryi, jeżeli ze strony interesowanego kraju nie nastąpią starania o ich praktyczne zastosowania, a sprawa dalej rozwijać się będzie wyłącznie pod wpływem wypadków rosyjskich i dotychczasowej biernej inicyatywy ze strony władzy krajowej.

Czytamy w „Gazecie Narodowej“: „Od osoby wiarygodnej, która miała w ręku oryginał aktu, który „Słowo“ ogłosiło pod tytułem, „protest klasztoru OO. Bazylianów w Buczaczu,“ dowiadujemy się, że jest to poprostu — falsyfikat! Nieprawdą jest, jakoby znajdowały się na nim podpisy. Podpisów niema żadnych, tylko jest wyciśnięta jakaś pieczątka. Redakcya „Słowa“ użyła zfałszowanego fabrykatu, ażeby rozdmuchać buntowniczą rozterkę w łonie zakonu bazyliańskiego przeciwko postanowieniom prawowitej władzy duchownej w duchu szyzmy. Licha to sprawa, dla której buduje się fundament z falsyfikatów. Chociaż jednak do różnych rzeczy przyzwyczajeni jesteśmy ze strony obozu, działającego w kraju naszym przeciwko istniejącemu porządkowi politycznemu, to jednak wojowanie apokryfami stanowi nowość dotychczas niepraktykowaną jeszcze u nas w dziennikarstwie. Dziwiliśmy się dlaczego „Diło“ nie wydrukowało tego protestu, tylko samo „Słowo“, gdy wszystkie akta podobne zazwyczaj oba główne pisma świętojurskie ogłaszają równocześnie. Sprytniejsza redakcya „Diła“ widocznie nie chciała narażać się na kompromitacyę przedwczesnem ogłaszaniem wątpliwego dokumentu.

W każdym razie oczekiwać należy publicznego wyjaśnienia tej kabały. Tak zuchwałe fałszerstwo musi być napiętnowane najsurowiej.

Mianowicie, powinno być wyjaśnionem, czy pieczęć znajdująca się na owym sfałszowanym dokumencie jest prawdziwą, lub nie, a jeżeli jest to prawdziwa pieczęć monasteru buczackiego, kto pozwolił sobie nadużyć jej w tak niesłychany zuchwały sposób?“

„Diło„ zaś donosi, że jakieś deputacye w imieniu jakoby kilku gmin wręczyły ks. metropolicie lwowskiemu protest przeciw listowi Apostolskiemu. Prawdopodobnie więc i te protesta są falsyfikatami a w każdym razie dowodzą, że klika świętojurska nadużywa sprawy religijnej za środek do agitacyi politycznej, której ostateczny cel zmierza do zdrady kraju.

„Pester Lloyd“ zamieszcza artykuł wstępny z powodu procesu o zdradę kraju, jaki toczyć się będzie we Lwowie dnia 12 b. m. przeciw moskalofilom, a wskazując na agitacyę moskiewskie w północnych Węgrzech, słusznie podnosi, że tylko wskutek powolności tamtejszych organów rządowych autonomicznych rozwielmożnia się tam bezkarnie agitacya panslawistyczna. Co więcej, „Pester Lloyd“ wykazuje, że także od strony zachodniej, mianowicie od strony Morawy wdziera się propaganda panslawistyczna w górne Węgry, a kto czyta uważnie naszą „Gwiazdkę Cieszyńską“ ten znajdzie w niej odbicie takiej agitacyi. Umieszczona w ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ korespondencya z „Górnych Węgier“ jest tego smutnym dowodem. Zwracamy na to uwagę patryotyczne wydawnictwo „Gwiazdki,“ by przez nieoględność nie puszczało wody na młyn polityki hr. Ihnatiewa.

Wczoraj w parlamencie węgierskim wśród powszechnego wzruszenia z powodu śmierci włoskiego bohatera, deputowany Helffy, powołując się na niezachwiane nigdy sympatye Garibaldiego dla niepodległości Węgier, wniósł protokolarne wyrażenie współczucia żalu nad stratą, jaką ponioły Włochy i ludzkość, i przesłanie wyciągu z protokołu Izby prezydium Izby włoskiej, której Garibaldi był członkiem.

Po przemówieniu ministra Tiszy, aby zachować tenże sam tryb postępowania, jaki zachował sejm węgierski przy okoliczności śmierci Cavoura i zwróceniu uwagi na niepraktykowany dotąd zwyczaj przesyłania protokółu, Izba deputowanych węgierska przyjęła **jednogłośnie** pierwszą część wniosku Helfy'ego, a drugą część odrzuciła.

Wiadomości o śmierci Garibaldiego wywołała w całych Włoszech bolesne wrażenie. Na znak ogólnej żałoby narodu uroczystość rocznicy ogłoszenia konstytucyi odłożoną została do 18 bm. W parlamencie oznajmił śmierć bohatera Italii prezes Izby Farini w podniosłej mowie, poczem parlament uchwalił, aby zwłoki generała pochowano w Panteonie wbrew woli zmarłego który w testamencie objawił życzenie, by zwłoki jego były spalone a popioły pozostawione na Kaprzerze w urnie porfirowej. Parlament wysłał zarazem dwie deputacye jedną na Kaprerę, aby wyjednać zwłoki Garibaldiego od pozostałej wdowy, o ileby jeszcze niebyły spalone, drugą, która ma oczekiwać zwłok generała w porcie Civita Vecchia. Na wniosek Depretisa, uchwalił zarazem parlament, ażeby wdowie i każdemu z pięciorga dzieci Garibaldiego wyznaczyć po 10.000 fr. dożywotnej pensyi.

Parlament francuzki na wiadomość o śmierci Garibaldiego uchwalił, 301 głosami przeciw 147, zamknięcie posiedzenia.

Wszystkie bez wyjątku dzienniki angielskie podnoszą śmierć Garibaldego „jako tragiczna katastrofę dla obu półkul świata, i stawiają zmarłego na piedestale bohatera świata, który wielkością swoją i znaczeniem dochodzi wielkości Napoleona I.“

Według złożonego onegdaj Porcie angielsko-francuskiego ustnego komunikatu, mandat konferencyj w sprawie egipskiej obejmować by miał następne punkta: 1) Przedsięwzięcie środków potrzebnych dla utrzymania praw sułtana i kedywa. 2) Potwierdzenie międzynarodowych układów i obowiązków, jakie z nich wynikają, czy to względem Francyi i Anglii, czy też względem ogółu wielkich mocarstw. 3) Rozwój instytucyj egipskich przez utrzymanie zapewnionych w firmanach swobód.

Tymczasem Porta oznajmiła ambasadorom, że na zasadzie zwierzchnictwa sułtana nad Egiptem uchwaliła wysłanie specyalnej komisyi do Kairu, z misyą przywrócenia *status quo* i utrwalenia władzy kedywa; na angielsko-francuskie zaproszenie zaś oświadczyła Porta, że ze względu na wysłanie tej komisyi uważa, iż zwoływanie konferencyi nie jest wcale potrzebne. Jakoż komisya turecka złożona z Derwisza-baszy, Serveza-baszy, Lebebeffendego, szeika Hadżi-Ahmet-Assara, jednego z adjutantów i licznego orszaku odpłynęła na jachcie Thalia ku wodom Nilu, a dyplomacya angielsko-francuska narażoną została na fatalną kompromitacyę.

W Londynie uważają też za poroniony projekt konferencyi ambasadorów w sprawie egipskiej. W Egipcie powaga Arabi-beja, który umiał doskonale wyzyskać podobno rywalizacyą Anglii i Francyi, wzrasta z dniem każdym, bez szkody wprawdzie dla porządku publicznego. W Paryżu rozszerzoną była pogłoska o abdykacyi Tewfika, Paszy, Chediwa.

KRONIKA.

Kraków d. 6 czerwca.

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała we czwartek, następny numer *Gazety Krak.* wyjdzie w piątek wieczór.

Dzisiaj rano 271 rosyjskich wychodźców izraelickich przejechało przez Kraków z Brodów do Ameryki.

Katedra historyi polskiej na uniwersytecie lwowskim obsadzoną ma być, jak donosi „Gazeta Narodowa“, z następującym rokiem szkolnym, gdyż ministerstwo oświaty wskutek rezolucyi Sejmu galicyjskiego, domagającej się zaprowadzenia tej katedry, zapytało uniwersytet lwowski o opinię co do potrzeby tej katedry i opinia przychylna tak ze strony uniwersytetu, jako i poprzednio c. k. Namiestnictwa odeszły już do Wiednia.

W magistracie lwowskim — jak donosi „Dziennik Polski“ — rozbierany jest projekt zaprowadzenia stałych opłat od przedstawień teatralnych i koncertów, balów i t. d. na utworzenie funduszu ubogich.

Na mocy rozporządzenia z dn. 23 z. m. listy na stacyi „Biadoliny“ przy pociągach pospiesznych wyrzucane bywają oknem z wagonu pocztowego na dworcu kolejowym, przez co narażone są co najmniej na polamanie pieczęci. Łatwo zaś i ukraść je kto może, bo urzędnik ambulansowy w nocy nie może rozpoznać posługacza pocztowego; nadto w zimie zdarzyć się może, iż pakiecik w śnieg wpadnie. Rozporządzenie to nietylko niedogodnem jest dla służby, narażonej pomimowolnie na kary, ale i dla wszystkich i dlatego też wiele osób trzymając się przysłowia: „Strzeżonego Pan Bóg strzeże“, adresuje listy wartościowe do Biadolin na inne stacye, co znowu czyni iluzoryczną wartość stacyi kolejowej w Biadolinach.

Nowo mianowany wspólny minister skarbu pan Kállay Béni urodził się w r. 1830 i jest potomkiem jednej z nader rzadkich rodzin, ze znanych może jedynej, towarzyszy Arpada. Wysoko wykształcony nader wcześnie rozpoczął swą literacką i polityczną karyerę. Na szerszej widowni pojawia się w r. 1868 roku jako konsul jeneralny Monarchii w Belgradzie, gdzie zostawał lat 5, używając wielkiego wpływu osobistego. W roku 1874 wszedł do parlamentu jako członek tworzącego się stronnictwa młodo-konserwatywnego; lecz w polityce zagranicznej nie przestał podzielać zapatrywań hr. Andrássy. Współcześnie objął dyrekcyę dziennika „Kelet Népe“. Podczas wojny wschodniej wielkie wrażenie zrobiła jego mowa o stosunkach wschodnich, która jakkolwiek odbijała pełną oryginalnością od ówczesnych popularnych zapatrywań, tem niemniej zyskała poklask powszechny. Mianowany przez hr. Andrássy członkiem komisyi międzynarodowej dla organizacyi Rumelii, której był następnie prezesem, w przeddzień ustąpienia tego ostatniego został powołany na szefa sekcyi do ministerstwa spraw zagranicznych.

Pan Kállay jest skończonym znawcą stosunków wschodnich. Zna wiele języków wschodnich, pomiędzy niemi niektóre słowiańskie i rosyjski.

W literaturze węgierskiej jego historya Serbii, dzieło dwutomowe, obszerniejsze studyum o polityce rosyjskiej na Wschodzie, i w przeszłym roku wydane studyum o kolejach wicynalnych, stanowią jego zasługę.

* *
*

Paryż 31 maja. Towarzystwo filharmoniczne w pierwszy dzień Zielonych Świątek urządziło w lasach Saint-Cloud majówkę, na którą zaprosiło współtowarzyszów wygnania. Publiczność polska odpowiedziała licznem zebraniem, tembardziej, że w listach zapraszających była zapowiedziana „Niespodzianka“. Niespodzianką było mało przedstawienie teatralne pod tytułem: „Satyr na wygnaniu“ i „Dryas“ przez pana Wacława Gasztowtta. Zapewne od waszego zwykłego korespondenta odbierzecie obszerniejszy opis zabawy i ocenę przedstawienia teatralnego, nadmienię tylko, że serdeczna zabawa, trwająca do późnego wieczora, przypomniała niejednemu z nas polskie lasy, polskie rodzinne majówki. „Surowy Satyr“, łagodząca „Dryas“ i Autor byli przedmiotem nieklamanych oklasków. Jednem słowem, majówka, którą towarzystwo filharmoniczne urządziło zapewne po raz pierwszy na obczyźnie, udała się nadspodziewanie, przeto niech mi będzie wolno tutaj złożyć Towarzystwu słowa podzięki i zachęty na przyszłość za Majówkę i za dwa przeszłe przedstawienia amatorskie, albowiem powiedziałbym z Dryadą w odpowiedzi ostremu Satyrowi: „Że Polska piastując w Jej sercu swe wiary, swe cnoty, zaprzęgła się czynnie do płodnej roboty.“

Telegramy „Gazety Krakowskiej“.

Lwów 6 czerwca. Ks. Sarnicki wezwał klasztory bazyliańskie, aby podziękowały Papieżowi za ostatni list apostolski.

Mówią, że niektórzy bazylianie noszą się z myślą wyboru nowego prowincyała w miejsce ks. Sarnickiego.

Papież upoważnił miał ks. Sarnickiego do odebrania głosu wyborczego ewentualnie zasuspendowania a sacris tych Bazylianów, którzyby chcieli przystąpić do wyboru nowego prowincyonała.

Wiedeń 6 czerwca. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę **Kallaya** na wspólnego ministra skarbu, tudzież odręczne pismo cesarskie do **Szlavego**, w którym cesarz wyraża byłemu ministrowi najwyższe uznanie swoje, zaszczycając go przytem wielkim krzyżem orderu św. Szczepana.

Petersburg 6 czerwca. Mają tu przekonanie, że chociaż Porta decyzyę swą względem konferencyi odroczyła aż do czasu, skoro się skutki jej misyi do Egiptu okażą, układać się jednak będzie przez ten czas z mocarstwami na przypadek, że poselstwo jej nie odniesie pożądanego skutku. Konferencya nawet w takim razie, że komisarze tureccy uspokoją kraj, będzie konieczną, bo obmyśleć musi środki zapobieżenia ponownemu pojawieniu się nieporządków.

Paryż 6 czerwca. Projekt do ustawy o uchwalenie kredytu w kwocie 14 milionów na wydatki armii w Tunisie na drugie półrocze, został dziś rozdany między członków Izby.

Londyn 6 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Utrzymują tu, że rozkazy Sułtana, aby zawiesić budowę fortyfikacyi, nadchodzą zapóźno, bo budowa fortyfikacyj i uzbrojenie portu w działa idą się już być zakończonemi.

Londyn 6 czerwca. Biuro Reutera donosi z Kairu: W odpowiedzi na rozkaz chedywa, aby budowa fortyfikacyj została zawieszoną, oświadczył Arabi basza, że nakazał tylko przedsięwziąć konieczne reparacye, aby uspokoić mieszkańców, przestraszonych groźnem zachowaniem się floty; usłuchał jednak rozkazów Sułtana i zawiesił dalszą budowę.

Londyn 6 czerwca. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że wręczone chedywowi w swoim czasie żądania Francyi i Anglii nie są wprawdzie *ultimatum*, rząd jednak nie odstąpi od dawniejszego żądania swego w kwestyi polityki egipskiej; konferencya mogłaby się ewentualnie odbyć gdziekolwiek, a niekoniecznie w Konstantynopolu. Co do budowy fortyfikacyj w Aleksandryi, oświadczył mówca, że rząd porozumiał się z Malletem i Seymourem względem ewentualnych kroków, zresztą nakazał Sułtan surowo zawieszenie budowy fortyfikacyj.

Londyn 6 maja. Izba niższa przyjęła artykuł pierwszy bilu koercyjnego 227ma głosami przeciw 39, a artykuł drugi bez głosowania.

NADESŁANE.

Kursa telegraficzne z d. 6 czerwca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·50. Renta srebrna 77·20. Renta złota 94·40. Renta złota węgierska 119·80. Losy z r. 1860 130·20. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 323·75. Londyn 119·90. Napoleony 9·52.½ Lombardy 149·—. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 318·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 123·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·—. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 208·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·50 .Marki 58·55. Ruble 120·62. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·— N. Renta pap. 92·15.

Usposobienie giełdy: stałe.

Po zniżonych cenach

tylko na **nagrody pilności** i dla bibliotek szkolnych poleca się następujące dzieła (w odpowiednich na nagrodę oprawach):

Pamiątka podróży Cesarza Fr. Józefa po Galicyi w r. 1880, złr. 1·40; **Józef Majer i St. Tarnowski**, dwa szkice biograficzne 45 cnt.; **Rys życia i zasług** 50 letn. pracy J. I. Kraszewskiego z bibliografią i portretem fotodrukowanym 85 cnt.; **tożsamo** w skróceniu z portretem odbitym z drzeworytu 50 cnt.; **Dwanaście żywotów** błogosławionych niewiast polskich z 12 obrazkami 35 cnt.; prócz tego kilkaset książeczek różnej treści, poleconych przez *W. Radę Szkolną krajową*, z ilustracyami, również w oprawach na nagrody, po cenie niższej od katalogowej o jednę trzecią część.

Miejscowi nabyć mogą w księgarni *S. A. Krzyżanowskiego*, zamówienia zaś pocztowe uprasza się adresować do Wydawnictwa *„Czytelni ludowej"* w Krakowie *ul. Szewska Nr. 17.* 647(1-2)

Staraniem Czytelni ludowej w Krakowie wyszła już z druku I. serya **„Illustrowanego Skarbca Polskiego"** p. t.:

„Dzieje Polski w obrazkach"

(w 2 częściach), wierszem i prozą napisane przez T. Nowosielskiego i M. Ilnicką, z licznemi drzeworytami w tekscie i 10 ozdobnemi obrazkami. Część II. tej książeczki, zawierająca „Historyę Polską", ozdobioną jest 12 portretami znakomitszych królów polskich. — Cena na welinie w trwałej oprawie (za obie części) 1 złr. 80 ct., na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1 złr. 40 ct., oddzielnie „Historya Polska" (czyli druga część) 60 ct.

Prócz tego ogłasza się prenumeratę na

„Illustrowany Skarbczyk Polski",

który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez M. Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników, okaże się już w 3 powiększonem i przerobionem wydaniu i zawierać będzie około 20 arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekscie portretami wszystkich królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych. — Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski" wynosi 2 złr., wraz z „Dziejami Polski w obrazkach" 3 złr. 50 ct. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 ct. do ceny każdej książki.

Zamówienia uprasza się adresować: *„Wydawnictwo Czytelni ludowej w Krakowie, ulica Szewska, Nr. 17.*

Prenumeratę przyjmują również Administracye „Czasu", „Reformy" i „Gazety Narodowej". (646 1-2)

AKADEMIK

życzy sobie udzielać lekcyj prywatnych w przedmiotach w gimnazyum wykładanych. 605(3-3)

Wiadomości udzieli Administracya Gazety Krakowskiej ul. Szewska l. 4.

Zmiana lokalu.

J. FADEN W KRAKOWIE

przeniósł swój magazyn płaszczy przy ul. Grodzkiej l. 36 pod l. 21 tejże ul. vis à vis. Dziękując P. T. Publiczności za względy, jakiemi mię dotąd zaszczycać raczyła, polecam się nadal łaskawej pamięci.

634(6-12) Z uszanowaniem **J. Faden.**

ADAM LIPCZYŃSKI.

w Krakowie.

MAGAZYN

ubiorów męskich

Rynek główny, pod Nr. 40, I. piętro
(obok hotelu Drezdeńskiego).

Utrzymuje ciągle zapas
GOTOWYCH UBIORÓW
na każdą porę roku,
obstalunki przyjmuje i takowe rzetelnie w najkrótszym czasie uskutecznia. — 616(8-13)

Książki szkolne

po najwyższych cenach kupuje księg. antykw. Leona Frommera w Krakowie przy ul. Szewskiej. 645 2-12

Potrzebny majątek

w Galicyi od 200 do 500 morgów w dobrej glebie z lasem. Uprasza się o nadesłanie szczegółów opisu, ceny i warunków kupna pod lit. **K. K. poste restante Podgórz.** 642 2-

---

GRY OGRODOWE

Croquet ameryk. duży po złr. 4·50, 5·25, 7.50 i 11; **stołowy** (Croquet de table) złr. 4.
Game of Boccia . . . . . . złr. 4.50
The angling Game . . . . . złr. 2, 2.10
Volant para . . . . złr. 1.15, 1·50, 1.90
Cerceau garnitur . . . . . 11 centów.
Podrzutka kulami . . . . . złr. 1.80

Piłki gumowe i kauczukowe

oraz różne gry towarzyskie i zabawki dla dzieci poleca handel

F. Bruno Hahn

w Krakowie, ulica Grodzka L. 2.
625 3-3

Leon Berger w Krakowie.

Cukier najlepszy  kilo po 46 cnt.

W skutek znacznych zapasów i w celu dogodzenia Szan. Publiczności urządziłem sprzedaż kawy bez **podwyższenia cen**, z powodu wyższego cła obecnie od tego artykułu pobieranego. Wysełki kawy pod tym korzystnym warunkiem podejmuję się od 5 kilo począwszy, po cenach **nadzwyczajnie umiarkowanych. O dobroci i taniości towaru**, przewyższającego pod każdym względem wysełki z Hamburga i Tryestu, może się każdy naocznie przekonać.

Na prowincyę wysełam na żądanie próbki **bezpłatnie i franco.** 624(6-12)

Seminaryum Duchown. — Stradom Nr. 1. — Skład w narożnym domu

Godne uwagi!

Pracując przez długi czas w wielu miastach, a mianowicie w Paryżu, Wiedniu, Warszawie i Petersburgu, miałem sposobność przypatrzyć się rozmaitym fabrykom a mianowicie urządzeniom **szwalni.** Na wzór tych zagranicznych zakładów urządziłem dotychczas w Krakowie nieistniejącą szwalnię na wielką skalę, aby dać stale zatrudnienie licznym szwaczkom potrzebującym stałej pracy.

Do mojej szwalni przyjmuję roboty tak z materyałów wziętych z mego składu, jakoteż w którymkolwiek innym kupionych. Wszelkie obstalunki wykonują się w ciągu **12 godzin pod moim osobistym kierunkiem.**

Ręcząc za usługę skorą i rzetelną po cenach umiarkowanych, polecam to nowe przedsiębiorstwo względem Szan. Publiczności.

Kraków w Czerwcu 1882.

A. NOWICKI,
Skład płótna i fabryka gotowej bielizny
Rynek Główny l. 23.

648(1-3)

PIWO TENCZYŃSKIE!

PIWIARNIA
TENCZYŃSKA

otwartą została przy ulicy Floryańskiej pod l. 31.

Urządziwszy takową z konfortem i zaopatrzywszy w najlepsze

wystałe piwo marcowe
na szklanki i na butelki
oraz różne przekąski,

polecam się łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

622(8-12) Z wysokiem poważaniem
P. SUCHODOLSKI.

Piwo Tenczyńskie! — Piwo Tenczyńskie! — PIWO TENCZYŃSKIE!

WILIAMA LASSONA
HAIR-ELIKSIR



zajmuje bezsprzecznie **między wszystkiemi** dotąd znanymi środkami przeciw wypadaniu i wzmocnieniu włosów pierwsze miejsce.

Nie ma on wprawdzie własności na miejscach, gdzie w ogóle żadnych cebulek włosowych nie ma, włosy wytwarzać, bo w ogóle takiego środka na świecie nie ma, (chociaż o innych Tynkturach i Elixirach fałszywie to twierdzą), ale że wzmacnia cebulki włosowe i skórę na głowie do tego stopnia, że po krótkiem użyciu tejże, wypadanie ustaje i nowe wyrastają, to niepodlega żadnej wątpliwości, jak rozliczne praktyczne doświadczenia stwierdzają.

Na kolor włosów nie posiada on żadnego wpływu, ani nie zawiera żadnych zdrowiu szkodliwych części składowych.

617(6 6)

Wiliam Lasson
Londyn — Paryż — Berlin.

Cena flakonu wraz z sposobem użycia 3 złr. — W **Krakowie** do nabycia w aptece pod „Złotym Słoniem" **E. Stockmara.**

SZCZAWNICA! 638 1-

Zakład zdrojowo-kąpielowy
na „MIODZIUSIU"

otwartym został w dniu 20 Maja.

W roku bieżącym zaprowadzono wiele ulepszeń i upiększeń w mieszkaniach, łazienkach i parku.

Zakład na Miodziusiu, w najweselszem położeniu Szczawnicy, w pobliżu wysokopiennych lasów szpilkowych, posiada bardzo piękne spacery w obszernym parku, z uroczymi widokami na Pioniny. W parku, jakoteż naprzeciw tegoż znajdują się budynki mieszkalne, łazienki dla kąpieli mineralnych, zdroje, restauracya. Do zabaw dla gości służą: obszerna bawialnia z fortepianem i obok urządzona czytelnia, rondo do gier towarzyskich na wolnem powietrzu w parku ze stosownymi przyrządami; przy tem muzyka w godzinach wieczornych.

Dla komunikacyi między zakładem na Miodziusiu a zdrojem **„Józefiny"** kursują nieustannie wózki i powozy; komunikacya dla pieszych ułatwiona nowym spacerem przez pola;

Serya mieszkań jest od 20 Maja do 30 Czerwca, jako też od 16 Sierpnia do końca sezonu — po znacznie zniżonych cenach.

Zamówienia mieszkań, wód „Szymona" i „Wandy" przesyłać należy pod adresem: **M. Tomanek w Szczawnicy na Miodziusiu.**

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe i t. p. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.
Środki do wywabiania plam, mianowicie:
Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni i t. p. 35 cent.
Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.
Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.
Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwon. flak. 20 c
Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.
Srodki do wytępienia owadów, mianowicie: 472 4
Fenilin, przeciw molom, flakon 60 cent.
Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki i t. p. flakon 30 centów.
Proszek perski na pchły i t. p. 5, 10, 30 centów.
Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.

Główna wygrana ewent. 400.000 marek

Podać rękę szczęściu!

Pierwsze ciągnienie 14 i 15 Czerwca.

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze
w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej,
w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

Premia	250.000	marek		54 wygranych	po 5.000	marek
1 wygrane po	150.000	„		5 „	4.000	„
1 „	100.090	„		108 „	3.000	„
1 „	60.000	„		264 „	2.000	„
1 „	50.000	„		10 „	1.500	„
2 „	40.000	„		3 „	1.200	„
3 „	30.000	„		530 „	1.000	„
4 „	25.000	„		1073 „	500	„
2 „	20.000	„		101 „	300	„
2 „	15.000	„		25 „	250	„
1 „	12.000	„		85 „	200	„
24 „	10.000	„		100 „	150	„
3 „	8.000	„		27069 „	145	„
3 „	6.000	„		etc. etc., ogółem	47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione na dzień 14 i 15 Czerwca b. r.

Cena wynosi:
Cały oryginalny los tylko . . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko. . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg. losu tylko . . . — 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet w najodleglejsze okolice, za opłatnem nadesłaniem należytości.

Każdy biorący udział otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom

nastąpi **wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą.**

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomendowanym.**

Uprasza się przeto udać się z powodu **bliskiego terminu ciągnienia,**

do 14go Czerwca b. r.

z pełnem zaufaniem do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w HAMBURGU. 637 4-6.

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Redaktor odpowiedzialny **Jan Gadowski.**